Trudności w przyjęciu i realizacji Chrystusowego zakazu rozwodów

W 2018 roku badania CBOS wykazały, że przytłaczająca większość Polaków jest za rozwodami, a według danych GUS z tego samego roku co trzecie małżeństwo się rozwodzi[1]. Skąd bierze się tak duża akceptacja rozwodów cywilnych wśród katolików w Polsce? Dlaczego jedni katolicy uznają obiektywną normę moralną, która w oparciu o trzy kryteria oceny moralnej podane w podręczniku *„Małżeństwo chrześcijańskie. Podręcznik teologii małżeństwa i rodziny"* nie pozwala w żadnym wypadku na zgodę na rozwód, a drudzy tej normy nie uznają i jej nie stosują? Z czego to wynika? Czy tylko z nieznajomości tych kryteriów? A może wynika to z tego, że skutki zła wynikające ze zgody na rozwód i samego rozwodu nie są tak od razu widoczne jak innego zakazanego przez Pana Jezusa zła np. kradzieży, zabójstwa czy oszczerstwa? A przecież wystarczy tylko zwrócić uwagę na krzywdę dzieci, których dotyka zło rozwodu, czy szkody duchowe osób na zło rozwodu przyzwalających. Często słyszy się, że rozwód cywilny to przecież tylko formalność („papierek"), która nie podlega ocenie moralnej. Co jest źródłem takiego niemal powszechnego ignorowania tej dotyczącej rozwodu normy moralnej wśród katolików w Polsce? Nieznajomość normy, czy jej świadome odrzucenie? A może norma jest znana, ale chodzi o pomylenie (np. pod wpływem emocji) mojej odpowiedzialności z odpowiedzialnością drugiego człowieka? Czy nie jest moją odpowiedzialnością, niezależnie od tego, co przeżywam, co czuję, z miłością upomnieć brata, gdy widzę zło, które on zamierza popełnić, a jego odpowiedzialnością dokonanie właściwego wyboru?

W znalezieniu odpowiedzi na to pytanie pomocny może okazać się fragment z Pierwszego Listu św. Pawła do Tesaloniczan z piątego rozdziału zatytułowanego „Zasady ładu społecznego chrześcijan" (1 Tes 5,14):

"Prosimy was, bracia, upominajcie niekarnych, pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi!" Biblia Tysiąclecia[2].

"Zachęcamy was, bracia: Pouczajcie nieposłusznych, podnoście na duchu bojaźliwych, troszczcie się o słabych, bądźcie wyrozumiali dla każdego" Biblia Paulistów.

W ww. cytacie można zauważyć następujący porządek miłości i odpowiedzialności we wspólnocie Kościoła:

1. „…*upominajcie niekarnych*…". Moja odpowiedzialność za współbrata, który narusza lub zamierza naruszyć obiektywną normę moralną i popełnić zło.

Według nauki Kościoła katolickiego mam obowiązek moralny upomnieć go po bratersku[3]. Jest to moja odpowiedzialność za upomnienie bliźniego, gdy obiektywna norma moralna jest przekroczona. W przypadku rozwodu w polskich warunkach obiektywna norma moralna ustalona według kryteriów moralnych oceniających działania o podwójnym skutku, zakazuje rozwodu i zgody na rozwód[4]. Stąd

---

[1] CBOS - badanie z 2018 roku pt. „Stosunek Polaków do rozwodów" – **bit.ly/CBOS2019** .

[2] *"Prosimy was, bracia, upominajcie niekarnych, pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi! Uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za złe, zawsze usiłujcie czynić dobrze sobie nawzajem i wobec wszystkich! Zawsze się radujcie nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was. Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne - zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła"* (1 Tes 5,14-22) Biblia Tysiąclecia.

[3] Braterskie upomnienie (Mt 18,15-20): **upomnienie.sychar.org**

[4] Augusto Sarmiento, *Małżeństwo chrześcijańskie. Podręcznik teologii małżeństwa i rodziny*, Wydawnictwo M, Kraków 2002, s. 310–311.

wynika mój moralny obowiązek upomnienia bliźniego, że nie godzi się występować o rozwód lub zgadzać się na niego, gdyż sprzeciwia się to woli Bożej i nauczaniu moralnemu Kościoła. Moim moralnym obowiązkiem jest również wskazanie alternatywnych sposobów zaradzenia złu (np. separacja) i pokazanie skutków zgorszenia, jakie wywołuje rozwód np. cierpienia małżonków i dzieci, otwarcie drogi do prawnej legalizacji cudzołożnego związku. Jeśli tego pouczenia nie zrobię w oparciu o obiektywną normę moralną na podstawie obiektywnych kryteriów, a zastosuję własne subiektywne kryteria, to zasieję zgorszenie i wyrządzę wielu bliźnim krzywdę.

2. *„…pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych…”*. Moja odpowiedzialność za okazywanie mądrej miłości bliźniemu, który jest małoduszny, któremu brakuje odwagi, polega na tym, aby go pocieszać, wspierać i umacniać na duchu.

W przypadku gdy bliźni ma zamiar przekroczyć albo już przekracza normę moralną, czyli popełnia zło, nie potępiam go, ale cierpliwie wyjaśniam nauczanie Kościoła katolickiego, wspieram na duchu, okazuję wyrozumiałość, przebaczam, jednak konsekwentnie z miłością stawiam granicę złu. W żadnym wypadku nie mam prawa dać mu zgody na przekraczanie obiektywnej normy moralnej, mam natomiast obowiązek upomnienia bliźniego zgodnie z zasadami podanymi w Ewangelii św. Mateusza (18,15-20)[5]. Jeśli nie dam zgody na zło i upomnę bliźniego, to po pierwsze jest szansa, że on tego zła się w ogóle nie dopuści, po drugie zaś gdyby uległ jednak pokusie, wyłączną odpowiedzialność za swój ewentualny zły wybór i będące jego skutkiem wyrządzone zło poniesie on sam. W przeciwnym razie będę współodpowiedzialny za skutki zła, czyli zgorszenie – za wyrządzoną krzywdę małżonkom i ich dzieciom, dla których rozwód jest gorszy niż śmierć rodziców (wg badań prof. Judith S. Wallerstein)[6].

3. *„… a dla wszystkich bądźcie cierpliwi!”*. Moje cierpliwie trwanie przy prawdzie, znoszenie błędnych decyzji bliźniego dotyczących czynów wewnętrznie złych (np. rozwód)[7].

Może mi się czasami pomylić cierpliwość, wyrozumiałość dla słabości bliźniego i zamiast udzielić upomnienia braterskiego mogę próbować go usprawiedliwiać, dzieląc w ten sposób z nim odpowiedzialność (winę) za wybór zła (np. zgodę na rozwód) i skutki zgorszenia.

---

[5] Tamże, nr 2.

[6] „W roku 2000 ukazała się książka Judith S. Wallerstein zatytułowana *The Unexpected Legacy of Divorce, the 25 year landmark study (Nieoczekiwane dziedzictwo rozwodu – 25 lat przełomowych studiów)*. Profesor Wallerstein to postać o tyle niezwykła, że jest ona ekspertem pomagającym ludziom „dobrze się rozwieść”. Od kilkudziesięciu lat pracuje z rozwodzącymi się małżonkami i ich rodzinami. Prowadzi nawet wielkie centrum mediacji rozwodowych. W latach siedemdziesiątych postanowiła raz na zawsze naukowo udowodnić swoje racje i dowieść, że dobrze przeprowadzony rozwód nie jest groźniejszy w skutkach dla dziecka niż na przykład złamana ręka. Trochę boli, nawet mocno, ale potem czas leczy rany i wszystko wraca do normy. Dlatego objęła badaniem kilkaset dzieci osób, które przewinęły się przez jej centrum mediacji (a zatem doznały wszelkiej pomocy w jak najłagodniejszym przeprowadzeniu rozwodu). W kilkuletnich odstępach z każdym z dzieci prowadziła pogłębiony wywiad dotyczący ich relacji, osiągnięć szkolnych, wykształcenia, rodzicielstwa, pracy i tym podobnych. W roku 2000 opublikowała kompletne wyniki swoich badań, które można streścić w jednym zdaniu: Rozwód jest najgorszą krzywdą, jaką możecie wyrządzić swojemu dziecku” (Bogna Białecka *Rozwód gorszy niż śmierć rodziców,* Polonia Christiana nr 72).

[7] O czynach wewnętrznie złych pisze św. Jan Paweł II w encyklice Veritatis Splendor: *„…miłość Boga każe bezwarunkowo przestrzegać Jego przykazań nawet w najtrudniejszych okolicznościach i nie pozwala ich łamać nawet dla ratowania własnego życia”* (Veritatis splendor, n. 91).

Przykład wypowiedzi osoby:
„Kim ja jestem, żeby osądzać drugiego człowieka? Nikt nie jest w stanie «wejść w jego buty», by wiedzieć, z czym się zmaga, jaki jest jego stan wewnętrzny. Jego stan psychofizyczny mógłby być taki, że w określonej trudnej dla niego sytuacji górę mogłyby wziąć lęki i ze strachu mógłby zgodzić się na wszystko".

Powyższa wypowiedź może być w określonej sytuacji odczytana jako usprawiedliwienie dla zła, które drugi człowiek popełnia lub zamierza popełnić. Co prawda nie mogę „wejść w jego buty", poznać prawdy jego serca, ale to nie zwalnia mnie z oceny moralnej czynów, których on dokonuje. Zachowując ten porządek miłości i odpowiedzialności, który podaje św. Paweł w cytowanym wersecie Pierwszego Listu do Tesaloniczan, nie osądzam człowieka, ale widząc zło, które zamierza popełnić lub popełnia, cierpliwie go upominam. Tylko Bóg ma prawo osądzić człowieka. Ja zaś mam obowiązek osądzać jego czyny. Kieruję się normą moralną, która zakazuje łamania Bożych przykazań.

Podsumowanie

W świetle nauczania moralnego Kościoła katolickiego nie wolno mi jako katolikowi wykonać jakiegokolwiek publicznego ani prywatnego gestu, który mógłby zostać odebrany przez kogokolwiek jako aprobata zgody na rozwód cywilny. Nie mam do tego prawa, tak jak nie mam prawa do przekraczania żadnej innej obiektywnej normy moralnej. W przeciwnym razie biorę na siebie odpowiedzialność za skutki zła, jakie pociąga za sobą rozwód, np. krzywdę, cierpienie dzieci, rozbite inne małżeństwa, rozwody innych małżonków.

Mam natomiast obowiązek, i to jest moja odpowiedzialność, po bratersku upominać bliźnich. Mam ich uświadamiać, jaka jest nauka Kościoła, a więc jaka jest obiektywna norma moralna zakazująca rozwodu, jakie są kryteria moralne działań o podwójnym skutku, jakie są gorszące skutki rozwodu i jakie są inne dozwolone moralnie sposoby zabezpieczenia się przed krzywdą ze strony współmałżonka (np. separacja).

Następna moja odpowiedzialność to udzielanie wsparcia bliźniemu, okazanie cierpliwości, wyrozumiałości, nawet w sytuacji, gdy nie przyjmie on mojego braterskiego pouczenia, wybierze zło i zgodzi się na rozwód. W żadnym jednak razie swoim słowem i postępowaniem nie usprawiedliwiam jego złego wyboru. Bierze on wyłącznie na siebie odpowiedzialność za zgodę na rozwód.

Jeśli nie będę rozróżniać ww. porządku odpowiedzialności i nie będę stosować obiektywnej normy moralnej, to grozi mi okazywanie fałszywego miłosierdzia[8], czyli takiego, które nie idzie w parze z prawdą i sprawiedliwością, które sprzeciwia się woli Bożej. Okazywanie fałszywego miłosierdzia, takiego, które narusza obiektywną normę moralną, powoduje negatywne, szkodliwe skutki dla duszy człowieka.

Przyczyną powszechnej tolerancji dla rozwodów wśród katolików jest często niezrozumienie nauczania moralnego Kościoła katolickiego o nierozerwalności małżeństwa, nieznajomość obiektywnej normy moralnej oraz kryteriów moralnych oceniających czyny ludzkie lub niestosowanie ich.

Dorota Kościesza-Płucisz, Marcin Kłos, Andrzej Szczepaniak

Opinia cenzorska o. prof. Tomasza Dąbka OSB: **sychar.org/files/cenzor/Opinia-o.prof.T.Dabek-2020.03.02-Trudnosci.pdf** lub **bit.ly/opinia-cenzora-trudnosci**

[8] Por. Karol Wojtyła „Elementarz etyczny": **falszywe-milosierdzie.sychar.org**

o. Tomasz M. Dąbek OSB

Opinia na temat tekstu
opracowanego przez Dorotę Kościesza-Płucisz,
Marcina Kłosa i Andrzeja Szczepaniaka
Trudności w przyjęciu i realizacji Chrystusowego zakazu rozwodów

Tekst *Trudności w przyjęciu i realizacji Chrystusowego zakazu rozwodów* opracowanego przez Dorotę Kościesza-Płucisz, Marcina Kłosa i Andrzeja Szczepaniaka prawidłowo wyraża prawdy wiary i zasady życia moralnego głoszone w Kościele katolickim i może być rozpowszechniany.

o. Tomasz M. Dąbek OSB

Kraków-Tyniec, 2 III 2020